

Jerzy Nikitorowicz

Tożsamość i obywatelstwo. Ku edukacji w dialogu międzykulturowym w nowej Europie

Wydarzenia ostatnich lat powodują z jednej strony narastanie nieufności kulturowej, zamykanie się we własnej kulturze, z drugiej zaś wydają się ukierunkowywać na świadome podejmowanie wyzwań społeczeństwa wielokulturowego, a szczególnie na problemy migracji, adaptacji do kultury dominującej, z jednoczesną możliwością prezentacji atrakcyjności kultury własnej. Coraz częściej zauważamy, że kultura narodowa winna zakorzeniać i jednocześnie otwierać się na wspólnotę europejską, a będąc uwarunkowani globalnie, winniśmy dbać o wartości uniwersalne, humanistyczne, ponadczasowe. Szczególnie ten problem powinniśmy podjąć w naszym kraju, gdyż byliśmy wyłączeni przez pewien okres z procesu uczestniczenia w kreowaniu kultury europejskiej i planetarnej.

Edukacja w procesie godzenia dwóch światów – dwóch metanarracji

Dyskurs o Europie budowano za pomocą dwóch głównych ram konstrukcyjnych czy inaczej – metanarracji. Podłożem pierwszej był **wymiar czasowy**, w którym to ważnym punktem wyjścia była konferencja w Jalcie. Wyzaczyła ona diachroniczną perspektywę rozróżnienia dwóch Europ: Wschodniej i Zachodniej. Drugim wymiarem jest **wymiar przestrzenny**, w którym to Polska była konstruowana nierozłącznie z Europą od początków istnienia jako państwo.

Problemem jest zauważenie i zrozumienie dwóch światów i podjęcie działań edukacyjnych ukierunkowanych na dialog międzykulturowy. Jeżeli zrezygnujemy z dialogu i bezpośredniego doświadczania siebie w procesie edukacyjnym, a będziemy edukowali we własnych skansenach (odrzucając sformułowanie – w gettach), zakładając i prowadząc kształcenie odrębnie, to zamknijemy tożsamościowo kolejne pokolenia, uwięzimy ich świadomość na kolejne lata.

W kontekście powyższego za szczególne zadania edukacyjne uznałbym:

1. Pogłębianie poczucia tożsamości narodowej, z jednoczesnym wytworzeniem świadomości współodpowiedzialności za losy Europy i globu. W warunkach pokoju tożsamość narodowa nie wymaga obrony, ale warunków do rozwoju, podejmowania wyzwań współczesności, a więc „przyciągania” innych swoją kulturą, czynienia kultury własnej atrakcyjną dla innych, a nie ograniczania się do postaw podejrzliwości i nieufności.

2. Utrzymanie więzi z ziemiami historycznie polskimi, ludźmi i kulturą I i II Rzeczypospolitej w duchu szacunku i przyjaźni do narodów tam zamieszkujących, mając przede wszystkim na uwadze odpowiedzialność za wspólny spadek pogranicza kultur. Unia Lubelska była pierwszą w Europie, która podjęła na tak wielką skalę próbę utworzenia opartego na zasadzie pomocnictwa państwa, w którym współżyły społeczności

różniące się etnicznie, wyznające różne religie i mówiące wieloma językami. Obecnie można i należy ten dorobek wykorzystać i rozwijać. Stąd, za pilne zadanie edukacji regionalnej uznałbym inwentaryzację dóbr kulturowych regionów, aby kolejne pokolenia mogły z tego dorobku czerpać i kreować wartości zapewniające rozwój.

3. Zapewnienie dynamiki i kreatywności narodów i społeczności w wyniku otwartości na wymianę. Nie ma praktycznie krajów homogenicznych etnicznie. Każda kultura może znaleźć sobie miejsce w społeczeństwie. Kultury zamykające się, okopujące i funkcjonujące w odosobnieniu zawsze zmierzały do samounicestwienia, natomiast kultury kreatywne, otwarte na zapożyczenia i wymianę rozwijały się dynamicznie. Stąd w procesie edukacji należy nawiązać i wykorzystać czynnik solidarności, gdyż jego korzenie sięgają do staropolskich tradycji równości szlacheckiej i współodpowiedzialności obywateli za Rzeczpospolitą, co może stać się istotnym składnikiem solidarności narodów wspólnoty europejskiej.

4. Promowanie rozwiązań integracji imigrantów z określoną społecznością przy zachowaniu równowagi w zakresie praw i obowiązków. Proces integracyjny działa w obie strony. Nie można obdarować imigrantów prawami, nie wymagając akceptacji norm i zasad określonych wielowiekowymi tradycjami. Nie można mówić o obywatelstwie, kiedy nie nastąpiła integracja ze środowiskiem społecznym, które sami, z dobrej i nieprzymusowej woli wybrali.

5. Kreowanie obywatelskości, która opiera się na założeniu, że ludzie, kierując się wartościami, są w stanie wybrać to, co dla nich najlepsze, zrozumieć i przewidzieć konsekwencje swoich wyborów. Stąd w działaniach edukacyjnych ustawicznie winniśmy podejmować odpowiedź na pytanie: czy ludzi można wychować tak, aby byli kompetentni, odpowiedzialni, przewidujący i jednocześnie realizujący własne potrzeby, niezależni i wolni?

Chciałbym zauważyć, w kontekście wyżej wskazanych zadań edukacyjnych, że ustawicznie kreująca się tożsamość (szerzej na ten temat w pracy *Kreowanie tożsamości dziecka*, wydanej przez GWP w 2005 roku) jest w dużej mierze wynikiem kontekstu społecznego, ekonomicznego, politycznego itp. Wobec tego są różne tożsamości; różne światy tożsamości mogą istnieć jednocześnie, zamiennie. Sytuacja niniejsza rodzi więc pytania:

- jak mamy postrzegać człowieka?
- czy podstawowym kryterium zaliczania ludzi do poszczególnych kategorii ma być dziedziczona tradycja i kultura społeczności, w której się urodzili?
- czy tożsamość dziedziczona, której się nie wybiera, staje się ważniejsza niż przynależność do innych grup, która wynika z przynależności, poglądów, zawodu, płci, pochodzenia, działalności społecznej itp.?
- czy należy człowieka postrzegać jako jednostkę o wielu przynależnościach i powiązaniach, pozostawiając mu decyzję, które z przynależności uważa za najistotniejsze?
- co jest istotą rozwoju ludzi z różnych kręgów kulturowych potrafiących zachować zdolność dokonywania świadomych wyborów w poczuciu obywatelskości i wartości humanistycznych?

Jak wskazał Edward W. Said, profesor amerykański pochodzenia palestyńskiego:

Być Arabem, Libańczykiem, Palestyńczykiem, Żydem, to możliwe. To był mój świat, kiedy byłem młody. Podróżowało się swobodnie bez granic między Egiptem, Palestyną, Libanem. W mojej szkole byli Włosi, hiszpańscy i egipscy Żydzi, Ormianie, to było naturalne. Sprzeciwiałem się z całych moich sił idei podziałów, narodowej jednolitości. Dlaczego nie otworzyć naszych umysłów na innych? To jest prawdziwe wyzwanie.

Ku kulturze integracyjnej w trudno kształtujących się społeczeństwach wielokulturowych

Zauważamy, że w wielu krajach integracja przeżywa poważny kryzys i rodzi się wiele nowych, nieprzewidywanych problemów społecznych zmuszających do refleksji i konieczności poszukiwania odpowiedzi. Należałoby zapytać, kim są młodzi ekstremiści, jaką kulturę reprezentują (przecież oni nie żyją w kulturze przodków, nie zostali w niej wychowani i często nie znają języka kraju pochodzenia, nie żyją w rodzinie tradycyjnej). Oni nie bronią kultury, a odwołują się w młodzieżowym buncie i kryzysie tożsamości do poświęcenia, męczeństwa, ucieczki od rzeczywistości. Nie mogą znaleźć się w nurcie globalizacji, sprostać normom i wymogom społeczeństwa, do którego przynależą paszportowo, w którym się urodzili, mieszkają, chodzili czy chodzą do szkoły, odkrywają po swojemu islam i budują swoją tożsamość na wyobrażonej religii i wymarzonej idei. Chcą więc uczestniczyć w wielkiej sprawie, ale jak to uczynić bez przewodników i autorytetów? Są zatem podatni na propozycje grup radykalnych, a nie mając kulturowego rdzenia tożsamościowego, często odwołują się do przemocy. Edukacyjne programy promujące kulturowy pluralizm włączone zostały do istniejącego (monokulturowego) programu nauczania i nie zdołały zmienić kulturowej transmisji w procesie wychowania. Stąd, jak sądzę, wydaje się w dalszym ciągu istotne stawianie takich pytań, jak:

- czy szkoła nie zaburza związków między kulturą domu rodzinnego a kulturą szkoły?
- czy dzieci z mniejszościowych grup nie są stawiane w niekorzystnej sytuacji w toku procesu dydaktyczno-wychowawczego?
- czy asymilacja i separatyzm są możliwymi do zaakceptowania celami wychowawczymi?
- czy szkoła ma zmieniać dzieci, młodzież i kulturę ich domu, czy sama ma się zmieniać w celu zapewnienia możliwości rozwoju dzieci i młodzieży z grup mniejszościowych?
- czy należy dążyć do tworzenia takich programów edukacyjnych, które zwiększają zgodność kulturową między środowiskiem domowym i szkolnym?
- czy i jak stosować programy wyrównawcze, zmierzające do wyposażenia dzieci i młodzież w cechy i wartości kultury większościowej oraz programy zapoznające dzieci i młodzież z grup większościowych z wartościami kultur grup mniejszościowych?
- czy szkoła ma promować te treści, które będą realizowały potrzeby grupy większościowej?
- czy instytucje edukacyjne mają odzwierciedlać i promować w swoich programach kulturową różnorodność?

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że integracja odbywa się w kilku nurtach. Sądzę, że częściej zwracamy uwagę na nurt polityczny i ekonomiczny, mniej zaś na kulturowy. W tym ostatnim nurcie integracja oznacza współzycie pozbawiające wzajemnych lęków, możliwe w sytuacji orientacji na kulturę kraju osiedlania. Istotą jest sposób interakcji, nie reakcji wobec siebie, prowadzących najczęściej do zamykania się w gettach, zamieszkiwania w tych samych dzielnicach traktowanych jako swoje, co pociąga za sobą funkcjonowanie szkół, a w nich klas szkolnych uniemożliwiających procesy integracyjne.

Sądzę, że zachodzi potrzeba sformułowania zadań i podejmowania działań w sprawie migracji, opracowania wielowariantowych strategii z nią związanych. Jest to problem wielu krajów europejskich i pozaeuropejskich, gdyż ruchy migracyjne są nieuniknione.

Należy zastanowić się nad całością spraw łączących się z kwestią integracji, w tym polityką związaną ze szkolnictwem, doksztalaniem, mechanizmami uzupełniania braków w procesie kształcenia, motywacją do nauki i ustawicznego doskonalenia itp.

Biorąc pod uwagę poziom rozwoju gospodarczego i poziom zaspokajania potrzeb ekonomicznych ludności, zauważalny jest wyraźny dystans dzielący nas od innych państw zachodnich. Polska w tym zakresie jest mało atrakcyjna i ciągle jest tak, że więcej od nas wyjeżdża niż do nas przyjeżdża. Jak podaje GUS, w 2004 roku wyjechało na stałe z Polski prawie 19 tys. Polaków, w latach poprzednich podobnie, a przybyło ponad 9 tys. Dominuje emigracja i wskazuje się w prognozach, że w ćwierćwieczu (w okresie 25 lat) wyjedzie około 1 miliona Polaków, pogłębiając istniejący kryzys demograficzny. Wskazuję na ten problem i chcę zwrócić uwagę, że mamy jeden z najniższych w Europie wskaźnik liczby imigrantów w stosunku do liczby ludności, a więc należałoby prowadzić aktywną politykę migracyjną, tak jak to czynią na przykład Czesi, realizując projekt aktywnej rekrutacji wykwalifikowanej kadry cudzoziemskiej. Jeżeli w tym nurcie mamy trudności, to jestem przekonany, że Polska jest atrakcyjna w aspekcie kulturowym i geopolitycznym (nasza historia i usytuowanie w środku Europy, postrzeganie nas jako wrót do Europy Wschodniej). **Dlaczego nie zauważa się tego w strategii rozwoju edukacji na lata 2007–2013?** Dlaczego nie wpisuje się naszego kraju w immanentnie zawarty w naszej kulturze i usytuowaniu dialog międzykulturowy, nie ukazuje się atrakcyjności Polski jako społeczeństwa wielokulturowego, dlaczego nie otwieramy się na innych?

Sądzę, że będąc członkiem Rady Europy i Unii Europejskiej winniśmy zadbać o zapewnienie dostępu do edukacji we wszystkich krajach członkowskich. Muszą być tylko spełnione wymagania wybranej szkoły czy uczelni, na przykład zdanie egzaminu wstępnego. W kontekście powyższego należy przedstawić atrakcyjne oferty do podejmowania nauki w naszym kraju i jednocześnie programy zachęcające do osiedlania się na stałe w Polsce. Obecnie, mimo niesprzyjających procedur – zdawanie co roku egzaminu w Polsce – chętnych do wysyłania dzieci do szkół za bliską nam granicę nie brakuje. Wynika to między innymi z ustawicznego „bombardowania” informacjami, że produkujemy bezrobotnych, a więc po cóż uczyć się w Polsce, kiedy dyplom, na przykład uczelni niemieckich, to szansa na dobrą pracę w przyszłości.

Korzystanie z różnych systemów edukacji czy przypisanie do jednego

Coraz częściej słyszymy i mamy informacje, że polskie dzieci uczą się w szkołach po drugiej stronie granicy – między innymi „Rzeczpospolita” z 18 kwietnia 2006 roku informuje, że „7-letnia Karolina z Prudnika chodzi do szkoły z paszportem – mama zapisała ją do podstawówki w czeskim Jindrichovie. – Skoro ma okazję, to czemu miałyby rezygnować z szansy? – mówi jej matka”. Zapisanie na tym pograniczu dziecka do szkoły „za miedzą” nie stanowi problemu, a przemawia za tym między innymi otwartość świadomości rodziców (w odróżnieniu od uwięzienia świadomości), odczuwanie wspólnoty europejskiej, możliwość doświadczania siebie, atrakcyjność różnic kulturowych, ale także, a może przede wszystkim, bezpłatna nauka w szkole (nauka w Czechach prawie nic nie kosztuje – podręczniki i zeszyty są za darmo), brak większych różnic w programie nauczania, dobre warunki i wyposażenie klas, świetlice, bogaty program zajęć pozalekcyjnych, bliskość (dojazd do granicy kilka kilometrów, dalej tani

autobus – 50 groszy w przeliczeniu, śniadanie – 1 złoty, obiad – 2 złote). W ostatnim okresie poszukuje się pracowników w Polsce, a więc znajomość języka daje większe szanse zatrudnienia w Czechach.

Podobne przykłady mają miejsce na granicy z Niemcami, gdzie duża liczba uczniów przekracza granicę (w samych Słubicach kilkadziesiąt). Trudno jest jednak ustalać liczby, gdyż nie wszyscy rodzice zgłaszają to polskim władzom, tym samym łamiąc prawo polskie, które mówi, że dziecko jest objęte obowiązkiem szkolnym i powinno być zapisane do polskiej szkoły, nawet jeżeli będzie się uczyć za granicą. Polska szkoła po zakończeniu każdej klasy za granicą powinna przeprowadzić egzamin kwalifikacyjny. Dopiero po przejściu takiego egzaminu uczeń ma możliwość wrócić do polskiego systemu oświaty. Z pewnością takie zachowania zachęcą innych, gdyż coraz więcej rodziców uważa, że jak jesteśmy w Unii, to bez problemu można przenosić dziecko z jednego systemu do drugiego.

Dlaczego nie możemy być podobnie atrakcyjni na pograniczu wschodnim, dlaczego nie przedstawiamy ofert w tym zakresie Ukraińcom, Białorusinom, Litwinom, Rosjanom, Słowakom?